

Coś o wojnie i pokoju

Pokolenie dzisiejszych 50-, 60-letnich Polaków wychowało się na powtarzającym w szkole i przestrzeni publicznej hasle „Nigdy więcej wojny!”. To wydawało się oczywiste – po traumie ludobójstwa podczas II wojny światowej nie jest możliwe, by coś takiego mogło się powtórzyć... Dochodziły wprawdzie echa wojen na Bliskim Wschodzie, w Afganistanie, Czeczeni czy Górskim (wtedy mówiło się – Górnym) Karabachu, ale to było tak daleko... W latach 90. wojna niebezpiecznie się przybliżyła – na Bałkany, a teraz mamy ją już na wyciągnięcie ręki. Tymczasem Juval Noach Harari przekonywał, że wojen jest coraz mniej... Nigdy więcej? Wiadomo przecież, że wojna i pokój są zjawiskami występującymi cyklicznie, naprzemiennie – że to niestety cechy stałe w zmiennym świecie.

Jako jeden ze zwiastunów dobrej, antywojennej nowiny można było traktować „gołębia pokoju” z powielanego w tysiącach egzemplarzy na plakatach i pocztówkach portretu „Dziewczynka z gołębiem” autorstwa łódzkiej artystki Danuty Muszyńskiej-Zamorskiej. Reprodukacja portretu wisiała nad moim dziecięcym łóżkiem – a teraz znalazła się (oczywiście nie ta sama) na wystawie w OPS.

Dziewczynka tuląca ptaka mogła być dla innego dziecka uosobieniem pokoju, a jak mogłaby wyglądać wojna widziana jego oczami, pokazują białe-czarno-czerwone tkaniny Ignacego Tybora z 2024 r.: „Smoka problemy z technologią i wspomnienie starych dobrych czasów” ze smokiem ziejącym na żołnierzy z różnych epok i z machinami zapalającymi oraz „Bum” z bombami robiącymi „boom” i płonącymi ludźmi. Estetyka dziecięcych rysunków sprawia, że te przedstawienia są tym bardziej porażające.

Płomień, poza pochłanianiem materii i istnień, może mieć znaczenie oczyszczające, może zmieniać reguły gry – jak w akcji Ewy Bloom Kwiatkowskiej „Dymy nad miastem” z 1989 roku, gdy w centrum Łodzi spaliła własne monumentalne obiekty, oczyszczając swoją przestrzeń życiową. Na wystawie znalazła się fotograficzna dokumentacja akcji i makieta z miejscem zdarzenia.

Nad wejściem na ekspozycję zawisł obraz Zbigniewa Olszyny z 2014 roku, zamalowany w plamy moro z wyłaniającym się spośród nich napisem „Press Start”. Wystarczy wcisnąć przycisk – poszukać pretekstu, by wywołać konflikt. A „Každy konflikt zawsze rozrywa” – jak czytamy na inspirowanym estetyką kiczu obrazie Grupy Łódź Kaliska, podzielonym czerwoną, pionową smugą na dwie równe części („Romeo i Julia. Obraz 1/18”, 2025).

„Szturmowce w boju o Kołobrzeg II” Kazimierza Kędzi z 1983 roku to chyba najbardziej dosłowne na tej wystawie przedstawienie wojny – morskiej bitwy. Z kolei jednymi z najbardziej metaforycznych prac są abstrakcyjne obrazy Tomasza Musiała: „Bitwa 2” z 2023 roku i „Bitwa Warszawska” z 2021 roku. Artysta, uderzając w płótno umaczanym w farbie biczem, odtwarza napięcia kierunkowe ze znanych obrazów przedstawiających bitwy. Napięcia, gdy osiągną moment krytyczny, wywołują wojny.

Z tymi dynamicznymi przedstawieniami kontrastują delikatne, malutkie grafiki: Kalii Kalde z 2018 roku, przedstawiające zniszczone domy w dawno opuszczonych wioskach, i Edvina Dragicevića (z 2016 roku), pokazujące iluzje bezpieczeństwa – pancerne osłony-bunkry.

Nie brakuje przedstawień tego, co z wojną kojarzy się najbardziej: przemocy, udręczenia, bólu, strachu i upokorzenia. Leszek Rózga na grafice z 1970 roku pokazuje umęczonych ludzi zbitych w masę. Tomasz Wysocki w fotografii z serii „Exodus” (2015) – mężczyzn podwieszonych na linach do

drewnianej konstrukcji. Benon Liberski niczym Andrzej Wróblewski obrazuje rozstrzelanie (na grafice i na płótnie, 1962): mały, bezbronny, półnagi człowiek pochyla głowę pod lufą pistoletu, trzymanego przez stojącego tuż za nim wielkiego oprawcę w mundurze. Na wystawie znalazł się też niespodziewanie obiekt Magdaleny Moskwy z 2005 roku – dłonie na srebrnym tle, jedna z nich palcem wskazującym znaczy krwawy ślad.

W rozbudowanej instalacji „Trzask owadów. Jesteśmy imperium” (2025) Victor Hugo Bravo pokazuje zdjęcia i rysunki kojarzące się z przemocą. Oglądanie tych obiektów sprawia dyskomfort, a zdjęcie z odciętymi głowami przeraża. Na obrazie „Koncertina” (2022) Kamila Kukli noga zaplątana jest w pułapkę z drutów uzbrojonych w nożyki. „Ognisty ptak” Andrzeja Brzegowego (2023) to instalacja z szarymi, jakby zarejestrowanymi umieszczoną na dronie kamerą termowizyjną, kadrami z walk oraz rzeźbą rozczłonkowanego, zardzewiałego samolotu. Jan Leśniak pokazuje wojskową orkiestrę świętującą pośród zgłiszczy zbombardowanego domu („W starym stylu”, 1979). Są klasyczne fotografie Eugeniusza Hanemana robione podczas powstania warszawskiego i tuż po nim (1944-45).

Obiekty Jonasza Sterna („Kompozycja żółta” z 1979 roku i „Kompozycja różowa” z 1982 roku) nasuwają skojarzenie z ekshumacjami pozostałości ofiar wojen: to fragmenty kości tkwiące w ziemi.

Wojna to anonimowość – żołnierzy, oprawców i ofiar. Zbigniew Olszyna w rzeźbie „Walka” z 2017 roku w równych okręgach na czerwonym kole ustawił walczące ze sobą czerwone figurki niemal identycznych żołnierzyków. „Strefa duchów – Gaza” Wiktorii Kacprzak (2025) to fryz z rzędami setek malutkich przedstawień rozmazanych, nierozpoznawalnych twarzy.

O wynikającym m.in. z wojen uchodźctwie w chłodny, publicystyczny sposób wypowiada się Ida Stańczyk w pełnej danych statystycznych infografice z serii „Nie istnieje Planeta B. Gdy podróż przestaje być wyborem” (2020-21).

Ale jest też nadzieja – na poświęconych Ukrainie płótnach (2022-23) Aleksandra Simińska powtarza motyw otworu w suficie „bunkra”, przez który widać niebo. I jest wiara w dobre międzyludzkie relacje – w filmie „Pomarańcza z Jafy” Palestyńczyka Mohammeda Almughanniego (2023) napięcie między Palestyńczykiem a Izraelczykiem, których połączyła wspólna podróż samochodem z nieprzyjemnościami na granicy, łagodzi smak pomarańczy.

Noam Holdengreben z Izraela zaprasza ludzi do dziergania wraz z nim włóczki na drucie kolczastym, by wspólnie pokryć miękkim tworzywem ostre elementy (na filmie z lat 2024-25 widzimy go dziergającego w publicznych przestrzeniach).

Clue tej wystawy, jej punktem kulminacyjnym jest dla mnie film Dmytro Hreshki, złożony z pojedynczych ujęć wojennej rzeczywistości Ukrainy. Kikuty drzew, czołgi, wystrzały, sarny stojące przy leju po bombie. Powtórzenie widoków znanych z frontów I wojny światowej: hektary spalonej ziemi niczym przedsionek piekła – filmowane z góry jakoby z boskiej perspektywy. Ale Bóg jedynie patrzy – i tak jak my, widzowie, nie dostrzega ludzi, tylko efekty ich działań. To... piękne, hipnotyzujące obrazy. Ogląda się je z poczuciem winy – źle czuję się z tym, że te kadry mi się podobają. I może właśnie emocjonalne zaangażowanie sprawia, że ta praca przemawia do mnie najmocniej.

„Być może największym wyzwaniem współczesności nie jest już jedynie sprzeciw wobec wojny, lecz aktywne współtworzenie kultury pokoju – wymagającej, krytycznej i świadomej” – pisze współkuratorka Eliza Gaust w tekście towarzyszącym wystawie. I być może tę ekspozycję należy traktować przede wszystkim właśnie jako apel o tworzenie kultury pokoju, trwałego pokoju, w której wojna stanie się czymś nie do pomyślenia. To myślenie życzeniowe, naiwne – ale daje otuchę.

Utopie mają sens...

Aleksandra Talaga-Nowacka

„Wojna i pokój” - wystawa zbiorowa w Ośrodku Propagandy Sztuki, czynna do 28 września 2025. Kuratorzy: Eliza Gaust, Małgorzata Dzięgielewska, Artur Chrzanowski.

Wystawie towarzyszy seria organizowanych przez Stowarzyszenie HaKoach spotkań: dialog publiczny pod hasłem „Co czujesz, myśląc o wojnie?”, spotkanie z prof. Jackiem Leociakiem i Anną Szybą pt. „Czy nigdy więcej jest teraz? oraz wykład prof. Andrzeja Ledera o europejskich i polskich reakcjach na wojnę w Gazie.